

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Liceum im. Staszica, nauczyciele, profesor Mandziuk, profesor Szewczykowa, profesor Olszyńska, Aleksander Strycharzewski, Czesław Sim, profesor Szabelski, poziom nauki

Profesorowie ze Staszica kształtowali w nas podejście do życia

Wspomnienia [ze Staszica mam] dobre od czasu, kiedy został wychowawcą profesor Mandziuk, to bardzo dobrze wspominam. Żyje jeszcze na szczęście. Pozwolił nawet mi być ze sobą po imieniu, co mi przez gardło nie chciało przejść przez wiele, wiele lat. Mieliśmy świetnych wykładowców, jak pani profesor Szewczyk z polskiego, to była przedwojenna harcerka. Komuna była żywa, a profesor Szewczyk była patriotką prawdziwą. Uczyła nas patriotyzmu polskiego. To wspaniała kobieta, wspaniały człowiek. Pani Olszyńska z matematyki, pseudonim „Kanapa”, ale wspaniały człowiek. Profesor Aleksander Strycharzewski z w-fu, ale też uczył nas życia, twardości. Profesor Mandziuk uczył nas wiedzy o społeczeństwie i historii, i wspaniale to robił. On mnie bardzo lubił, ale jak nie umiałem, to dwóje mi kropił, jak mnie tylko złapał. „Ja ciebie dopilnuję. Ty się nie dla mnie uczysz”. Zresztą jestem mu wdzięczny do dzisiejszego dnia. Był profesor na przykład od rosyjskiego, takie były czasy, profesor Czesław Sim, wspaniały człowiek, nauczyciel wybitny. Do dzisiaj pamiętam, nawet prozą umiem mówić po rosyjsku. Wiersze po rosyjsku pamiętam, mimo, że kilkadziesiąt lat nie miałem z tym nic wspólnego. Tak potrafił wyśrubować poziom. Profesor Szabelski z chemii i z astronomii. Cudny człowiek, z tym, że ja pojęcia nie miałem o chemii i dla mnie, to był jeden ciężki stres obcowanie z profesorem Szabelskim, który mówił do każdego: „Synu. Chodź synu”. Stawiał zawsze po kilkadziesiąt dwójek na jednej lekcji. On wiedział, że ja jestem słaby. I ja wiedziałem, że jestem słaby, ale nie skrzywdził mnie nigdy. Człowiek nie do wszystkiego ma głowę. Ja do chemii, astronomii, fizyki, no nie bardzo miałem głowę. Ale bardzo dobrze wspominam Staszica, tylko jeden profesor trochę mi zatruł [życie]. Ale muzycznie i sportowo rozwinąłem się w szkole. Były na to warunki mimo tamtych czasów. W tamtych czasach nie było po prostu łatwo żyć. Więc liceum wspominam raczej nieźle, chociaż kojarzy mi się ze stresem. To był wysoki poziom nauki, każda

lekcja z kimkolwiek by nie była, była swego rodzaju stresem - czy się człowiek da złapać, czy się nie da złapać. Czy dostanie dobry stopień, czy nie. Przecież ile osób tam zostawiano na drugi rok. To nie były żarty. Co ja cenie w tych ludziach, w pedagogach - tam nie było złośliwości. Tam nikt nikogo nie chciał, z wyjątkiem tego jednego, nikt nikogo nie chciał wykończyć, złośliwie postawić [złą ocenę]. Jeśli stawiał dwóje, to miał w tym pedagogiczny cel. Ja za to ceniłem tych ludzi, że oni w nas kształtowali podejście do życia, ale i do przedmiotu. Oni nie stawiali, żeby dokopać człowiekowi, tylko stawiali po to dwóje, żeby zmobilizować i wpłynąć na to, żeby ten poziom był wyższy.

Data i miejsce nagrania	2017-04-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"